Nr 140. Kraków, Sroda 21 Czerwca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

Posłuchanie u cara.

Wreszcie zdecydował się car na przyjęcie deputacyi ziemców i przedstawicieli miast, którą wysłał do Petersburga kongres moskiewski. — O fakcie tym, któremu w obecnych stosunkach niepodobna odmówić wielkiej doniosłości politycznej, donosi półurzędowa Petersburska Agencya telegraficzna w depeszy pod datą 19 b. m.:

„Car przyjął wczoraj w południe w Peterhofie na audyencyi prywatnej deputacyę kongresu ziemstw z Moskwy, jakoteż burmistrza i delegatów miasta Petersburga. Delegatami kongresu moskiewskiego byli hr. Hayden, Petrunkiewicz, Rodiczew, ks. Charkowski, ks. Dołgorukow, ks. Lwow, Kowalewski, Nowosilcow, ks. Trubecki i Gołowin; delegatami Petersburga: bar. Korff, Nikitin i Fedorow.

„Książę Trubecki wystosował do cara długą przemowę, wskazując w niej na smutne stosunki Rosyi, które zmusiły ziemstwa do bezpośredniego zwrócenia się do cara. Książę mówił pół godziny. Mowa jego wywarła na carze głębokie wrażenie. Następnie przemawiał Fedorow jako reprezentant Petersburga.

„Car odpowiedział dłuższą mową, w której wyraził swoją boleść z powodu ogromnych ofiar, jakie pochłonęła wojna, zwłaszcza z powodu ostatniej klęski morskiej, i zakończył następującemi słowami:

„Dziękuję wam, moi panowie, za wyrażone uczucia. Wierzę w życzenie panów, popierania zasad nowego porządku. Wola moja, wola cara, co do zwołania zgromadzenia narodowego, jest niewzruszoną. Bezustannie czuwam nad tem i wola moja będzie przeprowadzoną. Możecie o tem donieść mieszkańcom miast i wsi. Od dziś panowie będziecie mnie w tej pracy popierali. Zgromadzenie narodowe, tak jak ongi, przywróci łączność między Rosyą i carem, i stworzy podstawy porządku, które będą się opierały na rosyjskich narodowych zasadach“.

„Delegaci odnieśli z przyjęcia bardzo dobre wrażenie“.

Już to samo, że dopuszczenie deputacyi przed oblicze cara wyprzedziły długie pertraktacye i narady, wskazuje, jak wielką do tego posłuchania przywiązywano wagę w decydujących sferach rosyjskich. Ostatecznie skłoniono deputacyę do tego, że nie przedłożyła ona carowi obszernego memoryału, który ze sobą przywiozła, lecz treść jego przedstawiła carowi ustnie.

Co w swojej półgodzinnej mowie powiedział książę Trubecki, o tem milczy dyskretnie depesza Petersburskiej Agencyi telegraficznej. — Bardzo być może, iż lukę tę sprawozdawczą wypełnią później dzienniki rosyjskie. Niemniej atoli wielką doniosłość mają słowa cara, podane przez oficyalne źródło. Jeżeli bowiem już samo przyjęcie tak poważnej deputacyi, której cel był przedmiotem długich narad, było zjawiskiem w wewnętrznych dziejach Rosyi niezwykłem, to odpowiedź cara tem większego nabiera znaczenia.

Przedstawiciel władzy autokratycznej zapewnił tedy przedewszystkiem o swej niezłomnej woli zwołania zgromadzenia narodowego i upoważnił deputacyę, aby o tem doniosła „mieszkańcom miast i wsi“. Zaprzeczono więc temsamem wieściom o zaniechaniu projektu Bułygina. Nadto car zapowiada członkom deputacyi: „Odtąd, panowie, będziecie mnie w tej pracy popierali“. W jakiej pracy? Oczywiście car miał tutaj na myśli pracę nad zwołaniem zgromadzenia narodowego; a że car „uwierzył“ przedtem w życzenie deputacyi co do popierania „nowego porządku“, — więc, trzymając się ściśle następstwa myśli, wywnioskować stąd należałoby, że car potrzebę wprowadzenia w życie zasad „nowego porządku“ uznaje i w tym celu użyć pragnie do pomocy nowych ludzi, zwolenników reform państwowych.

Jaki charakter mieć będzie „zgromadzenie narodowe“, którego zwołanie, wobec oświadczenia cara, uważaćby należało za rzecz zdecydowaną, o tem nie mówi car nic pewnego. Powołanie się bowiem na przeszłość, na dawne „sobory“, — nie wróżyłoby trwałości nowej reprezentacyi, — „mającej przywrócić łączność między Rosyą a carem“ i stworzyć podwaliny nowego porządku rzeczy.

Wiadomość o tem oświadczeniu cara wywoła bezwątpienia nowy, polityczny nastrój umysłów w całej Rosyi. Bądź co bądź bowiem przedstawiciel autokratycznej władzy zapowiada im nową erę, której główną cechą ma być wprowadzenie nowych idei państwowych. Jeżeli zaś zważymy, że zasadą „starego porządku“ było wszechwładztwo nie tyle cara, jako takiego, lecz biurokracyi, czynownictwa, to nietrudno wyobrazić sobie także wrażenie, jakie w tych sferach słowa cara Mikołaja wywołają.

Z dalszemi uwagami na temat tego posłuchania, wstrzymujemy się do chwili, gdy dokładniejszą treść jego przyniosą dzienniki rosyjskie.

Ze spraw parlamentarnych.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 20 czerwca.

(Spodziewane oświadczenie bar. Gautscha. — Walka Niemców o paralelki słowiańskie. — Ks. Kopp w sprawie seminaryów.)

[—r.] Naprężenie położenia parlamentarnego pozostaje na razie bez zmiany. Znaczy to, że chwilowo zarówno Czesi, jak Niemcy, zajmują stanowisko wyczekujące aż do mowy br. Gautscha przy rozprawie nad budżetem tymczasowym, w której ma złożyć, jak wiadomo, oświadczenie w sprawie utworzenia wszechnicy czeskiej na Morawach. Jeżeli ono wypadnie zadowalniająco dla Czechów, będą Niemcy niezadowoleni, w przeciwnym zaś razie, niezadowolnionymi będą Czesi. Dlatego spodziewać się należy, iż oświadczenie br. Gautscha będzie jednym z owych półśrodków, któremi łatają się dziury od dość już dawna. Jeżeliby półśrodek na razie nie wystarczył i Izba poselska bez przeszkód wyprawiała swoje „pensum“, t. j. uchwaliła traktaty handlowe, nie wynikałoby z tego bynajmniej, iż czyn ten oznaczałby trwałe polepszenie położenia. Byłoby to tylko odroczeniem przesilenia do jesieni, do którego wobec istniejących niezdrowych stosunków w parlamencie przyjść musi. Widzimy bowiem jasno, iż stronnictwa niemieckie stoją zawsze jeszcze niewzruszenie na swojem dotychczasowem negatywnem stanowisku wobec uprawnionych żądań narodowych czeskich, a nawet na brak w ostatnich czasach objawów, że Niemcy zamierzają zająć stanowisko zaczepne, mianowicie w sprawie słowiańskich paralelek w seminaryach nauczycielskich na Śląsku.

Niemieccy posłowie ze Śląska i z Moraw prowadzą bowiem razem za kulisami knowania przeciwko tym paralelkom. Sprowadzają sobie do Wiednia pokątne deputacye ze Śląska, prowadzą je do ministrów, bredzą o wielkiem rzekomo wzburzeniu umysłów ludności niemieckiej na Śląsku, grożą nielojalnemi demonstracyami w dzień urodzin cesarskich, a wobec rządu powołują się na uroczystą obietnicę Koerbera, daną arcybiskupowi Koppowi, że z początkiem bieżącego roku szkolnego czeskie seminaryum z Opawy, a polskie z Cieszyna przeniesione będą na partykularze, t. j. do miasteczek śląskich.

Swojego czasu donosiłem o knowaniach ks. Koppa z rządem w Wiedniu. W jednym z dzienników lwowskich „na podstawie informacyj, zaczerpniętych z najlepszego źródła“, zaprzeczono podanej przezemnie wiadomości, która obecnie znajduje najzupełniejsze potwierdzenie. Ks. Kopp przybył w sprawie seminaryów do Wiednia, rokował z Koerberem poufnie i otrzymał od niego przyrzeczenie usunięcia paralelek słowiańskich z seminaryów: czeskich z Opawy, a polskich z Cieszyna. Teraz Niemcy z tym cyrografem körberowskim w ręku szturmują bar. Gautscha, który twierdzi, że bynajmniej nie jest obowiązany do spełnienia obietnicy swojego poprzednika.

Jednak mimo tego wszystkiego położenie ogólne jest tego rodzaju, iż pewne niebezpieczeństwo mogłoby grozić seminaryom śląskim wtedy, gdyby Niemcy byli niezadowoleni z oświadczenia bar. Gautscha w sprawie wszechnicy na Morawach. — Bądź co bądź trzeba zwracać baczną uwagę na sprawę śląskich seminaryów. Doczekaliśmy się bowiem już nieraz dotkliwej niespodzianki z braku czujności, a nadmiaru optymizmu. Dlatego lepiej dmuchać na zimne.

Krwawe zajścia w Brześciu Litewskim.

(Koresp. „N. Reformy“).

Brześć Litewski, 13 czerwca.

Powierzam ten list z Brześcia poczcie „pantoflowej“, niepewny czasu, kiedy was dojdzie, ale tem pewniejszy prawdy, którą wam zawiezie. Ostrożność nakazana niebywałym tu uciskiem władz i podejrzliwością względem przyjezdnych, szczególnie z Warszawy, śledzonych argusowemi oczami i otaczanych na każdym kroku opieką policyi i żandarmów. O wysłaniu depeszy do dzienników polskich marzyć nawet nie można; do niemieckich czeka nadawca 2 do 3 godzin, gdyż z obawy odpowiedzialności urzędnicy zapytują nawet telegraficznie w Warszawie, czy można depeszę puścić, przyczem cały jej tekst podają.

Ostatnie wypadki w Brześciu Litewskim przechodzą swą ohydą wszystko, co się dotąd działo, piętnem hańby okrywając wojsko rosyjskie i władze, wskutek bezsilności działające w porozumieniu z nieokiełznaną dziczą sołdatów.

Miasto, liczące 40.000 ludności, w tem 35.000 samych żydów, ledwo jako tako odbudowane po ostatnich dwu pożarach, wybrane zostało na punkt koncentracyi przed wymarszem na daleki wschód rezerwistów z Królestwa, jakoteż z południowych prowincyj. W tym celu wyrugowano z koszar wewnątrz miasta położonych stałą załogę do obozów za miastem, a jej miejsce zajęli rezerwiści, spokojni, o ile przychodzili z Królestwa, niebezpieczni i groźni, o ile wysyłano ich z gubernij południowych, od Besarabii z pod Kiszyniewa, gdzie roku zeszłego brali udział w krwawych rabunkach żydowskich.

Wszyscy haniebnie oszukiwani przez rząd, nie odziani należycie i źle żywieni, skazani na głód, niedostatek i dlatego niespokojni o los swoich opuszczonych rodzin, stanowili i tak już żywioł niebezpieczny, zdolny lada chwila do jakiegoś rozpaczliwego kroku, jakiegoś wybuchu dzikiej rozpaczy. Przygotowani na to żydzi miejscowi zaraz gdy sołdaci pijani rozbili kilka małych kramów z żywnością i jeden większy z olejami, zorganizowali samopomoc, otrzymawszy na telegraficzne zażalenie od gubernatora w Grodnie odpowiedź, podpisaną przez wicegubernatora Osnobiszyna, iż nie jest to sprawa władz świeckich, lecz wojskowych. Po przewodnictwem Mameskuła, głowy miasta, zajęto się samopomocą w ten sposób, iż w żargonie wydano odezwę z ostrzeżeniem, aby żydzi niczem nie prowokowali, ani nie narażali się; przeciwnie, aby litując się nad położeniem rezerwistów, nie odmawiali im pomocy, a nawet za darmo artykułów żywności i potrzeb codziennych. Z drugiej zaś strony wobec bezsilności policyi zorganizowali na wypadek masowych gwałtów i rabunków, samoobronę z pomocą trzystu przeszło ochotników z młodzieży żydowskiej, gotowych na zawołanie bronić mienia i życia napadniętych mieszkańców, skoro i władze wojskowe odmówiły prośbie przeniesienia dzikich rezerwistów z śródmieścia do obozów za miastem, któremu każdej nocy groziło oprócz rabunku podpalenie.

W takiem strasznem położeniu przeżywała ludność ciężkie dni rosnącego wraz z nowymi przybyszami wrzenia sołdatów, dopuszczających się coraz liczniej odosobnionych napaści, gwałtów i grabieży, w każdym wypadku oskarżanych do władz wojskowych, dzięki czujności straży obywatelskiej, która po numerach na wyłogach rozpoznawała zawsze przynależność ekscedentów do ich pułków. — Tego właśnie przestrzegania porządku było wreszcie za dużo i sołdatom i władzom; wspólnie też dopuszczono się nad bezbronnem miastem niebywałego gwałtu, na łup je wydawszy żołnierstwu.

W niedzielę (11 b. m.) na placu targowym wokoło Gościnnego dworu, zabudowanego w czworobok (rodzaj hali targowej z kramami), zgromadziło się naraz o godzinie pół do pierwszej przeszło tysiąc rezerwistów bez mundurów, a tylko w rubaszkach i w czapkach, dla nierozpoznania ich przynależności do pułków, a wkrótce z zaułków napływały ich nowe masy, przechodzące drugi tysiąc. Razem tłum ten z dzikiem wyciem obszedłszy wokoło bazar, ruszył na ulicę Policyjną i tu uzbroiwszy się w powyrywane z bruku kamienie, cegły, koły, uderzył najprzód na skład kolonialny kupca Berlinera, a za nim inne, tłukąc wszędzie szyby, niszcząc wnętrza, rozbijając i rabując, przyczem nie oszczędzono i kilku składów chrześcijańskich. W lot stanął gotowy choćby dla zlokalizowania rozruchów korpus młodzieży żydowskiej w liczbie przeszło 300, między ulicą Topolową a Policyjną, w małej poprzecznej uliczce bez nazwy, zachowując spokojną postawę. Właśnie w tej chwili usiłowali tłum sołdatów uśmierzyć: pomocnik naczelnika wojskowego Lipiński z jednym z oficerów rezerwy, policmajstrem Sokołowem, pomocnikiem komisarza i żandarmem. Jednak rozwścieczony już dziki tłum rezerwistów nie chciał ich wcale słuchać i parł naprzód tak wściekle, że nawet przybyły w podobnym celu pułkownik z oficerem musieli ucieczką ratować się przed śmiercią.

I kiedy w tym krytycznym momencie obywatelski korpus samoobrony gotował się (bez rewolwerów) z nieustraszoną odwagą stawić opór własnemi piersiami, zdarzył się fakt niesłychany. Nadszedł pomocnik komisarza, Gogiel, na czele zbrojnego patrolu z 12 ludzi i bez namysłu kazał dać ostrą salwę — nie w tłum rezerwistów, lecz do żydów, gotowych do wyręczenia bezsilnej władzy. Dano ją bez poprzedniego ostrzeżenia i wezwania do rozejścia się, wogóle bez żadnego zapytania.

Powstało istne piekło na ziemi! Dzicz żołnierska, zachęcona nieoczekiwaną pomocą własnej władzy przełożonej, rzuciła się teraz z całą wściekłością na żydów, rozbiegając się swobodnie na wszystkie strony, a więc i przez zagrodzoną przecznicę, gdzie po drodze dokonywała na broczących we krwi rannych najdzikszych aktów brutalnej zemsty. Sałdaty dopadli naprzód śmiertelnie rannego Abrama Dareckiego (ze Stołowicz, gub. mińskiej) i ukamienowali już złożonego do dorożki na śmierć, innych zaś kilkunastu rannych zaczęli okładać kijami żelaznemi, kłonicami, tratować i kopać zajadle. Wywiązała się straszna walka z obrońcami, zaczęły padać od obrońców strzały, pod któremi już tłum sałdatów zaczął się cofać i ustępować i byłby wyparty, gdyż część straży obywatelskiej zdążyła zagrodzić mu pochód przez ulicę Policyjną na Szosową, zająwszy pozycyę przy ul. Krzywej, którędy było dojście do bogatszych domów miasta.

Niestety i w tej chwili pomoc policyi udaremniła wszelką obronę obywateli. — Drugi tak dzielny, jak Gogiel, pomocnik komisarza Ter-Aganiesow, pospieszył na zagrożony punkt i drugą salwą, w obrończą straż obywatelską skierowaną, otworzył dziczy wolną już drogę do bezkarnego rabunku, gdy przeszło 40 mniej i ciężko rannych zasłało bruk uliczny.

Sceny, które teraz się rozgrywały, urągają wszelkim opisom. Pogotowie z lekarzami drem Chwatem, Wolfsonem, Steinbergiem i Szirohowem opatrywali jęczących rannych, nastarczyć nie mogąc, gdy inni lekarze, a między nimi prawosławny Szulc, odmówili pomocy, jako nienależnej „demonstrantom i buntowszczykom“.

Równocześnie dzicz sałdacka rezerwistów ze wściekłem wyciem rozlała się po całej dzielnicy, na ul. Długiej, Mięsnej, Szosowej, Słobódzkiej, Piwowarnej i łączących je przecznicach, urządzając straszny pogrom, grabież i rabunek nietylko po sklepach rozbijanych, ale wewnątrz domów. Wszelki opór, czy obronę unicestwiali, bijąc drągami lub wyrzucając mieszkańców z pięter przez okna, z balkonów, na bruk uliczny. Czego unieść nie mogli, to niszczyli, druzgocąc kamieniami i kołami fortepiany, lustra i meble. Rozpruwali pościel tak, że pierze i puch zasłały jakby grubym śniegu pokładem dachy, ulice i podwórza. Rabunku dokonywali nawet osobistego, zdzierając z palców pierścionki, z uszów kolczyki, z szyi brosze i kolie; mnóstwo osób ranionych uciekało w największym popłochu w dalsze ulice miasta bez ratunku, gdyż policya znikła zupełnie, zaś obie zbrojne patrole wojska nieczynnie przypatrywały się z niekłamaną radością i szyderstwem tym haniebnym orgiom dziczy.

A trwały one tak bezkarnie do samego wieczora! Zniszczono zupełnie 30 mieszkańców zamożniejszych, 50 kilku uboższych, nie przebaczono i nędzarzom tak, że sześćdziesiąt kilka domów zniszczono i splądrowano zupełnie. — Straty wynoszą nie cały milion rubli. Obie patrole pochodziły z pułku libawskiego. Strzały, jak mi opowiadali lekarze, dawane były w piersi, ręce i nogi. Z sałdatów-rezerwistów nie poległ żaden, nawet rannych nie było wcale.

Nazajutrz inteligencya żydowska z Mameskułem na czele odbyła obrady nad położeniem rzeczy. Wysłano depeszę do gubernatora w Grodnie z naglącą prośbą o opiekę i przyjazd. W 24 godzin dopiero (w środę) przybył wicegubernator Osnobiszyn z urzędnikiem do szczególnych poruczeń, prokuratorami z Grodna i Wilna, i żandarmami do śledztwa, podczas gdy w zarządzie miejskim właśnie obradowała duma, która przez usta delegowanych drów Szereszewskiego i Stejnberga złożyła memoryał

Oszust z miłosierdzia.

— Oszustów? Iluż to oszustów spotyka każdy kupiec, finansista, każdy człowiek na drodze życia! — podjął niedbale mister Walter Ellis, właściciel znaczniejszej firmy handlowej w City Londynu, gdy pewnego słotnego popołudnia siedzieliśmy we dwoje w czytelni literackiego Savage-club'u.

Puszczając kłęby wonnego dymu, dobrze odżywiony Anglik, usłany w głębokim fotelu, z wyrazem zupełnego zadowolenia na twarzy, wodził okiem po tarasie Adelphi, Tamizie, jej wyniosłych kamiennych brzegach, masach domów nadbrzeżnych — pięknym, u nóg naszych spoczywającym szmacie Londynu, który tego dnia jesiennego nurzał się w gęstym tumanie popielatej mgły, przepajającej atmosferę dojmującym chłodem.

— Znałem różnych oszustów — ciągnął kupiec, cedząc słowa, jakby senny nastrój obrazu, który miał przed sobą, pogrążał go w ogromnej ciszy wewnętrznej. — Znałem oszustów karanych i niekaranych, nałogowych i jednorazowych, oszustów z urodzenia, z powołania, z zamiłowania, z przekonania, z... konieczności czy nędzy, oszustów niedołęgów, mistrzów... artystów. Ocierałem się w życiu o nich w najprzeróżniejszych sferach, a było ich tylu, że gdy ta procesya, powstając z łożyska wspomnień, pocznie przeciągać przed oczyma duszy w bezkresnym pochodzie, zda mi się, że na ten stek złożyła się cała ludzkość i przesuwa się przez mgłę życiową gdzieś w dal... na dolinę Józefata.

— Ale był w galeryi jeden... — dorzucił mister Ellis po chwili i poruszył się w fotelu, jakby targnęło nim nagle żywe wspomnienie, potrącające o jakąś strunę duszy — jeden dziwny oszust... oszust z miłosierdzia.

— Pan nie czyta? — rzucił, odwracając się do mnie, a częstując mnie cygarem, dodał: — Opowiem panu o nim.

— Stawiałem naonczas pierwsze kroki w kupiectwie. Jako przedstawiciel pewnej wielkiej fabryki liwerpolskiej, odwiedzałem dwie dzielnice Londynu, lokując towar i inkasując należności.

Objąwszy to stanowisko, otrzymałem sporą plikę rachunków. Wszystko szło gładko, tylko jednego z dłużników nie łatwo mi przyszło odszukać.

Wędrując po północnej części Eastendu, przylegającej do słynnego siedliska nędzy, t. zw. Whitechapelu, zapuściłem się zgodnie z adresem w uliczkę ani nie najnędzniejszą, ani nie najbrudniejszą, ale szczególnie milczącą i martwą.

Zawędrowałem tam w poszukiwaniu niejakiego pana Browna, który według mego wykazu był winien mojej firmie 22 funty. Dużo, jak na mieszkańca tej dzielnicy. Rzecz uderzająca, nigdzie nie było ani sklepiku ani szyldu, wskazującego istnienie jakiejbądź firmy. Ba! nawet „public-housu“, marnego szynku nie było na narożniku uliczki. Gdzież tu u dyabła upijali się obywatele? Co za przeklęta dzielnica!

Próżno szukając na murach napisu, który wskazałby siedlisko owej firmy, zastukałem pod wskazanym adresem i po długiej chwili otworzyła mi ciemno ubrana, siwiejąca, mizerna kobiecina.

— Gdzie jest biuro pana Browna?

Popatrzyła mi w twarz bystro łagodnemi oczyma i po chwili wahania wyrzekła z cicha:

— Zdaje mi się, że tutaj.

Wskazała najbliższe drzwi w brudnym korytarzyku.

— Czy pani mieszka w tym domu?

— Tak... nie... — poprawiła się — przychodzę...

Zastukałem do wskazanych drzwi, ale nikt nie odpowiedział.

Odszedłem, aby powrócić za tydzień, dwa tygodnie i — odejść z tym samym rezultatem.

Poczęło mnie to irytować. Bądź co bądź, postanowiłem dotrzeć do owego pana Browna, więc przy następnej wizytacyi, gdy znowu grobowe milczenie odpowiedziało na moje stukanie, zamiast, jak zwykle, przed siódmą opuścić teren swojej działalności i pospieszyć koleją na obiad, pozostałem w okolicy i raz jeszcze, około ósmej, począłem szturmować do tajemniczych drzwi.

I nareszcie otwarły się. Stała przede mną mała, obszarpana dziewczynka z umorusaną, zbiedzoną twarzyczką.

Znalazłem się w ciemnym, niemal zupełnie pustym pokoju, ale przez wpół uchylone drzwi ukazały mi się w drugiej izbie, przy słabem świetle lampy, dwa łóżka, stół, obok którego siedziała, szyjąc, znajoma mi już kobieta. Widocznie, mówiąc, że nie mieszka w tym domu, kłamała. Odkrycie to usposobiło mnie bardzo podejrzliwie.

— Czy jest mister Brown?

Na mój widok kobieta zmieszała się ogromnie i długo nie mogła wydobyć z siebie słowa.

— Nie... — bąknęła wreszcie. — Zresztą ja nie wiem...

— Jakto? przecież tu mieszka! Sama mi to pani potwierdziła.

— Tu jest jego biuro, ale gdzie mieszka, tego nie wiem.

— Biuro? Tu jest jego biuro? — spytałem z niedowierzaniem, lustrując pierwszą izbę.

Prócz stołu i dwóch krzesełek, zgoła nic w niej nie było.

W pomroku dostrzegłem dopiero po chwili dwa pudła, w jakich dystylatorowie wysyłają wódkę.

— Służąc u pana Browna, musi pani jednak wiedzieć, gdzie mieszka i czy jest w domu.

— Nie wiem. Niech się pan spyta o to kancelisty.

— A gdzież ów kancelista? Nigdy go dotychczas nie spotkałem.

— Był chory przez miesiąc, ale teraz znowu ma bywać w biurze codziennie.

— Gdzie mieszka ten kancelista?

— Nie umiem tego powiedzieć, ale on tu będzie pojutrze.

Stojąc w progu izby, obejmowałem badawczem okiem izbę ubogą, ale schludnie utrzymaną. Dziewczynka, która otworzyła mi drzwi, wyjadała coś z garnuszka na uboczu przy żelaznym piecyku kuchennym, a kobieta, siedząc, jak ją zastałem, przy szyciu, zerkała raz po raz na mnie oczyma blademi, w których czytałem wielki niepokój.

Nie dając po sobie poznać rosnących podejrzeń, zagadnąłem swobodnie:

— Mister Brown licho panią wynagradza, bo zarabia pani jeszcze szyciem sukienek.

— Nie mogę się skarżyć — bąknęła.

— Dzisiaj sobota. Powinien zatem przynieść pani zasługi.

— O! — rzuciła zaniepokojona znowu: — p. Brown nie płaci mi, tylko jego zastępca...

— Ależ on był chory przez cztery tygodnie, jak pani mówiła, więc chyba...

— Ja pana Browna wcale nie znam! — przerwała krzykliwie, skonfundowana, jakby przed sędzią śledczym.

— Nie zna pani swego chlebodawcy? To niepodobna.

— Służę u niego dopiero od dwóch tygodni.

— Jednakże przyjmował panią na służbę.

— Kancelista mnie przyjmował.

— Kancelista... który dwa tygodnie temu był chory...

— Tak, kancelista! Tak, kancelista! — powtórzyła z energicznym naciskiem.

— Jeżeli on jednak nie mógł wychodzić z domu, a przyjmował panią i płacił zasługi, musiała pani bywać w jego pomieszkaniu — zauważyłem z nieubłaganą konsekwencyą.

— Przysłał mi on pewnego razu znajomą kobietę... zaraz z pieniędzmi... Zdaje mi się, że mieszka gdzieś przy Dorset street. On pojutrze tu będzie.

W tej chwili za memi plecami podniósł się gwar. Wpadły dwie obszarpane, bose dziewczynki. Przewinąwszy się, jak koty obok mnie, wpadły w kąt oświetlonej izby i, rzuciwszy kobiecie głośne: „Good evening, mrs. Burnham!“ — wydobyły z za przypiecka garnuszki i poczęły wszystkie świergotać, jak ptaki nad żerem.

— Ellen, ty pewnie wszystko nam sprzątnęłaś! — wołała jedna z nich gminnym żargonem londyńskim, łykając sylaby i — wielkie kęsy strawy.

Lustrując te ludzkie produkty wielkomiejskiej nędzy, które kiedyś miały być kobietami, czułem na sobie znowu wpół badawcze, wpół wylękłe wejrzenie pani Burnham.

Nim mogłem spytać, w jakim stosunku zostają te dzieci do niej, wsunęła się cicho, niby duch, kobieta.

Z pod szala brudno-brunatnej barwy, wydzielającego przykrą woń stęchlizny, wyzierała śnieżno-porcelanowa twarz o rzadko regularnych, delikatnych rysach. Ale nędza wyryła na niej znamię; skóra niemal przeźroczysta obciągała wychudłe owalne oblicze, z głębokich oczodołów lśniły piękne ciemno-szafirowe źrenice, łyskające fosforycznym, niezdrowym blaskiem. Oszpecał ją ślad pięści, zapewne mężowskiej — niebiesko-sina plama pod nabrzękłem okiem.

(Dok. nast.)

Maciej Wierzbiński.

z kategorycznemi żądaniami: 1) aby rezerwistów usunąć z koszar śródmieścia do obozów; 2) aby pozwolono utworzyć dla obrony mieszkańców i pod ich odpowiedzialnością, milicyę obywatelską; 3) aby surowo zabroniono wojsku pokazywać się w mieście i strzelać do bezbronnej ludności, gdyż pierwszy taki wypadek wywoła teraz ze strony żydów nieuchronną rzeź żołnierzy.

Słabo już wobec tego starał się więc gubernator zwalać winę nieszczęścia na żydów samych, a głównie na ową straż obywatelską, która miała rzekomo strzałami sprowokować represyę. Twierdził, że to nie patrole strzelały, ale żydzi! Lekarze przekonali go jednak wyjętemi z ciał kulami karabinowemi, iż były to tylko strzały patroli wojskowych, poczem zgodził się w zasadzie na przedłożone mu wnioski i na pełnienie straży policyjnej przez obywateli w ten sposób, iż przy każdym stójkowym na ulicy mają stać dwaj delegowani miasta.

Duma również zażądała usunięcia policyi i żandarmów podczas mającego się odbyć pogrzebu owego Dareckiego. Pochowano go nazajutrz przy udziale 6000 przeszło osób, pokrywając mogiłę wieńcami i kwiatami. Wygłoszono też nad nią w żargonie 7 mów żałobnych, z których jedna była skrajno socyalnie rewolucyjna. Porządek wzorowy utrzymywała straż obywatelska.

Najbardziej charakterystyczne, iż mimo całego aparatu komisyi, prokuratorów i żandarmów, ani jeden sałdat-rezerwista nie został pociągnięty do odpowiedzialności, ani jeden nie został aresztowany, lub choćby najlżejszą karą dotknięty, a w masach tych dzikich utrwaliła się jeszcze bardziej świadomość bezkarności zbrodniczych i haniebnych gwałtów.

Zachęta to na przyszłość niesłychanie groźna dla miasta, tem bardziej, iż do soboty nie usunięto rezerwistów z koszar śródmieścia. Ludność cała jest dziś zdeterminowaną użyć w razie powtórzenia się faktu środków ostatecznych: ognia i miecza. Najciekawsze, że cenzura w Warszawie, a mianowicie wojskowa, której także dzienniki podlegają obecnie, nie pozwoliła zupełnie na opisy zdarzenia. Decydujący jej imieniem generał Hoerschelmann uważał, iż to nikogo nie będzie obchodzić, a zarazem twierdził, że nie otrzymał o takich zajściach żadnego raportu urzędowego.

Całkiem słusznie! — bo i po co? Taka drobnostka!... *Grot.*

Chybiony apel.

Nowy gabinet węgierski obejmuje rządy wśród okoliczności, pod każdym względem niezwykłych. Korona uważała za stosowne opatrzyć go na ciernistą drogę, na którą wstępuje, pewnego rodzaju królewskim apelem do narodu. Taki charakter ma bowiem znane już z wczorajszych depesz odręczne pismo królewskie do nowego prezydenta gabinetu generała Fejervarego. Korona wyjaśnia w nim, dlaczego uznała za potrzebne zamianowanie pozaparlamentarnego gabinetu, określa w ogólnych zarysach jego program i zadanie, dalej swoje stanowisko względem praw i obowiązków króla Węgier, a w końcu wyraża życzenie, ażeby nowy gabinet mógł utorować drogę rządowi, utworzonemu następnie z łona większości.

Zdaje się, że nietylko nowy gabinet, lecz także pewne Koła polityczne w Wiedniu spodziewały się po tym niezwykłym akcie królewskim dobrego skutku. „N. Fr. Presse" tak go bowiem ocenia: „Jeżeli większość Sejmu węgierskiego nie dąży do zatargu z koroną, pismo królewskie bynajmniej jej do zatargu takiego nie zmusza. Jeżeli zaś większość ta pragnie pokoju i porozumienia, może w tem orędziu znaleść most, który ułatwi obu stronom zbliżenie. Korona w każdym razie dała dowód, że chętnie uniknie tutaj walki."

Inaczej zupełnie zapatrują się podobno na fakt ten w Budapeszcie: Wrażenie, jakie tu wywołało pismo królewskie — pisze korespondent wiedeńskiej „Zeit" — określić można jedynie jako niekorzystne. Oświadczenie korony, iż nie może jeszcze z zaufaniem powierzyć rządów gabinetowi większości, dotknęła stronnictwa opozycyjne bardzo niemile. W kołach tych wskazuje na sprzeczność, jaka istnieje między tem oświadczeniem, a ustępem ostatniej mowy tronowej, w którym wprost wezwano naród do rozstrzygnięcia kwestyi systemu rządowego. Także uwagi pisma królewskiego o kwestyach wojskowych tłómaczą tu sobie niekorzystnie, uważając je poniekąd za drugie wydanie znanego „rozkazu dziennego" z Chłopów.

Zdaje się więc, że pismo królewskie wywoła skutek wręcz przeciwny temu, którego się po nim spodziewano w Wiedniu. Pokaże się to już na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego.

Z pod Giewontu.

(Koresp. „N. Reformy").

Zakopane, 18 czerwca.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek w Zakopanem odbyło się dnia 15 b. m. Wybrano wydział, w którego skład weszli pp. Michalina Turkowa, Józefa Marchlewska, Róża Surzycka, Adela Malewiczówna, Józef Królicki, Józef Turek i Eugeniusz Włodek. Komisyę rewizyjną tworzą: dr Żychoń Józef, dr Woyczyński i Dyonizy Bek. Prezesową stowarzyszenia wybrano jednogłośnie Michalinę Turkową, wiceprezesową Józefę Marchlewską, skarbnikiem Józefa Królickiego, sekretarką Różę Surzycką. — Zadaniem Towarzystwa jest nieść pomoc potrzebującym klimatycznej kuracyi nauczycielkom a później i nauczycielom. Instytucya ta, której pierwszą założycielką była p. Adela Malewiczówna, istnieje od r. 1900. Towarzystwo mieści się obecnie w wygodnym domu o ośmiu pokojach przy Chramcówkach pod L. 19 w willi „Górnokarpackiej". Położenie domu odpowiada w zupełności wymaganiom hygieny, willa bowiem znajduje się w miejscu suchem, słonecznem i jest zewsząd otoczona lasem świerkowym, zawiera więc warunki konieczne do przeprowadzenia kuracyi klimatycznej, czyli werandowania. — Fundusze Towarzystwa po dzień 1 stycznia b. r. wynosiły 2.391 koron 23 halerze. Niezasilany kapitał obrotowy po dzień 15 czerwca wyczerpał się zupełnie, skutkiem czego walne zgromadzenie postanowiło odezwą, skierowaną do nauczycielstwa, zachęcić je do wpisania się na członków, co niewątpliwie podniosłoby stronę materyalną Towarzystwa, i odnieść się do dzienników z prośbą o poparcie, i rozesłać listy do inspektorów szkolnych. Spodziewać się należy, że za wpływem inspektorów, nauczycielstwo w każdym okręgu wybierze delegata lub delegatkę, a ci zajmą się zbieraniem składek i wraz z listą płacących odeśle je pod adresem stowarzyszenia do Zakopanego.

W obecnej przedsezonowej porze objawia się chwalebny ruch w kierunku ulepszeń i postępu na wielu polach. Jako fakt najdonioślejszy zaznaczyć należy budowę wodociągu już rozpoczętą; rury położono już na drodze z Kuźnic i przy ulicy Zamoyskiego, obecnie dokonuje się montowanie rur na Krupówkach. Praca to ciężka; grunt kamienisty, a prócz tego w wykopanych rowach tryska w wielu miejscach strumieniem woda zaskórna. Nowe ulice, jak Marszałkowska i Sienkiewicza stanowią ważne bardzo arterye ruchu, należy tylko zawczasu pomyśleć o ich należytem skrapianiu, aby uniknąć, szczególniej na Marszałkowskiej, unoszących się już teraz tumanów kurzu.

Wśród hoteli i rozlicznych pensyonatów na zaszczytną wzmiankę zasługuje obecnie „Hotel Stamary", niedawno ukończony przy ulicy Marszałkowskiej, imponujący wspaniałem wewnętrznem urządzeniem, tak, że narzekający dotąd na brak komfortu w Zakopanem, znajdą tam obecnie piękniejsze pokoje, wygodniejsze łóżka i gustowniejsze umeblowanie, jak dziekolwiek za granicą.

Hotele „Morskie Oko" i „pod Giewontem" przeprowadziły gruntowne odnowienia, a ostatni zmienił nawet pokrycie dachu na ogniotrwałe, słowem na każdym kroku w willach i pensyonatach znać starania i wzgląd na wygody, czystość i porządek.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że wybitny zwrot ku lepszemu na drogach i ulicach, w oświetleniu i obsłudze publiczności przez furmanów, w kierunku bezpieczeństwa i urządzeń publicznych datuje się od czasu urzędowania poprzedniego komisarza p. Piątkiewicza, w ślady którego, należy się spodziewać, wstąpi niezawodnie i obecny przedstawiciel władzy.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Na budowę pomnika T. Kościuszki w Krakowie złożył, na ręce skarbnika komitetu, p. dyr. Mieczyława Sędzimira, hojną ofiarę p. Erazm Jerzmanowski z Prokocima, w kwocie dwóch tysięcy koron.

Przy tej sposobności przypominamy, że odlew całego pomnika jest już gotowy, obecnie zaś przedłożone będą krakowskiej Radzie miejskiej plany techniczne co do budowy podstawy pomnika. Wybór miejsca pod jego budowę jest już kwestyą przed kilku laty przez Radę miejską rozstrzygniętą. Mianowicie, jak wiadomo, pomnik stanie w Rynku na linii prostej, biegnącej od pomnika Mickiewicza ku wylotowi ulicy Szewskiej. Roboty około założenia fundamentów pod pomnik rozpoczną się jeszcze w bieżącym roku, a odsłonięcie pomnika odbyłoby się w takim razie w roku przyszłym. — Koszta odlewu pomnika są pokryte, lecz na budowę granitowej podstawy brak dotąd funduszów.

Sądzimy, że piękny dar p. Erazma Jerzmanowskiego znajdzie licznych naśladowców i że każdy pospieszy z datkiem w miarę swej możności finansowej. Składki przyjmuje skarbnik komitetu, dyrektor filii Banku krajowego, p. Mieczysław Sędzimir. Administracya „N. Reformy" także chętnie pośredniczy w przyjmowaniu składek.

Konkurs nauczycielski. Celem podniesienia powagi i godności stanu nauczycielskiego, osiągnięcia solidarności i organizacyi zawodowej całego stanu, ogłasza Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie konkurs na napisanie pracy, określającej prawno-społeczne stanowisko nauczyciela w stosunku do władz rządowych i autonomicznych, duchownych, szkolnych i innych czynników, z któremi się nauczyciel styka jako wolny obywatel kraju i członek stanu nauczycielskiego.

Warunki: Praca nie powinna przekraczać 5 arkuszy druku zwykłej książki. Termin nadsyłania prac do 1 listopada 1905 r. Wydział Towarzystwa wyznaczy komisyę z sił fachowych w celu oceny pracy. Za dwie najlepsze prace przeznacza się nagrody: pierwszą 150 koron, drugą 100 koron. — Pożądane są także opracowania poszczególnych punktów niniejszego konkursu, które, według wartości, będą stosownie wynagrodzone. Nagrodzone prace stają się własnością Towarzystwa, które je w odpowiedni sposób zużytkuje. — Prace, opatrzone godłem wraz z kopertą zawierającą nazwisko i adres autora, należy nadsyłać na ręce p. Józefa Parczyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej imienia św. Floryana na Kleparzu w Krakowie.

Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół krakowskich uprasza dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszego konkursu.

Tow. „Szkoły ludowej". W tych dniach opuścił prasę Nr 5 i 6 „Miesięcznika T. S. L." i zawiera następujące artykuły: Po walnem zgromadzeniu, przez S. T. Leskiego; Powiat stanisławowski w cyfrach, przez W. O.; Zadania Kół włościańskich T. S. L., przez Jana Kanię; Macierz Szkolna w Królestwie; Tematy do pogadanek: 1. Z życia roślin, przez K. Stępowską; Dział sprawozdawczy T. S. L.; Przegląd krytyczny literatury bieżącej.

„Wianki" urządza w sobotę 24 b. m. jak corocznie Sokół krakowski. Komitet w tym celu ukonstytuowany wypracował już niezwykle urozmaicony program, wzbogacony współpracownictwem artysty-malarza p. Wolskiego i produkcyami pyrotechnicznemi według nowych pomysłów p. Mądrzykowskiego. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Z teatru. Jutro we środę daną będzie niegrana dotąd w Krakowie, a wielce zabawna i melodyjna operetka Ziehrera „Taksator", która, wystawiona w ostatnich czasach na scenie lwowskiej, miała wielkie powodzenie. Treścią tej operetki jest, że śpiewaczka operetkowa nie posiadając już brylantów — zastawia w zakładzie zastawniczym swój... głos — z czego wywiązują się niezmiernie wesołe sytuacye. W przedstawieniu biorą udział wszystkie siły operetkowe z paniami Kliszewską i Miłowską w popisowych rolach.

„Taksator" granym będzie w bieżącym tygodniu 3 razy, t. j. we środę, w piątek i w niedzielę. — W sobotę popularny i cieszący się zawsze i wszędzie powodzeniem „Druciarz" z p. Lelewiczem w roli Pfefferkorna. — Po niedzieli daną będzie nowość Hellmosbergera „Dziewczyna z fijołkami" i „Posłaniec Nr 6.666", poczem operetka przeniesie się do Parku krakowskiego, gdzie w przerobionym teatrze letnim odbędzie się w sobotę dnia 1 lipca inauguracyjne przedstawienie, na które wybrano „Halkę" Moniuszki.

Trzecie gimnazyum żeńskie w Krakowie, o którego założeniu donosiliśmy przed kilku dniami, otrzymało aprobatę Rady szkolnej krajowej. Na dyrektora tego gimnazyum aprobowała Rada szkolna przedstawionego jej przez założycieli, p. Schmidta, profesora III gimnazyum z Krakowa.

Teatr powszechny popularny w Krakowie. Pp. Grzegórz Senowski, b. artysta sceny krakowskiej i Józef Brzeziński, przedsiębiorca prowizorycznych teatrów w Poznaniu, wnieśli do magistratu prośbę o zezwolenie im na urządzenie prowizorycznej sceny w budynku cyrkowym przy placu Wielopole, w którym zamierzają dawać popularne przedstawienia w czasie od dnia 1 lipca do 15 sierpnia b. r. Towarzystwo zaangażowanych artystów liczy 25 osób, a ceny mejsc o znaczono jak następuje: loża na 5 osób 5 koron, pierwsze miejsce 80 hal., drugie miejsce 60 hal., trzecie miejsce 40 hal., galerya 20 hal. Repertoar zapowiada sztuki następujące: „Wyprawa do Japonii", „20.000 nagrody", „Król dziadów", „Koniec świata", „Nie miała baba kłopotu", „Pożycz mi swej żony", „Węglarz", „Józek cygan", „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie", „Sienkiewicz w Kozichgłowach", „Lona Barisson", „Pik i Paket", „Pensyonarki", „Rajskie jabłuszka", „Wyspa Tulipatan", „Małżeństwo przy latatarniach" i t. p.

Spoczynek niedzielny handlowców. Z kongregacyi kupieckiej z powodu notatki p. t. „Spoczynek wieczorny handlowców" otrzymujemy zawiadomienie, że kupcy chrześcijańscy, utrzymujący sklepy bławatne i bieliznę, nie potrzebowali się wcale porozumiewać co do zamykania sklepów w tej gałęzi handlu o godz. 8 wieczór, a to z tej przyczyny, że zwyczaj zamykania takich sklepów o godzinie $7^1/_2$ istnieje od dawna — nadto sklepów bławatnych w niedziele i święta członkowie kongregacyi wcale nie otwierają. Ogłoszenie przeto komitetu handlowców, podpisane przez p. Ignacego Grossa, dotyczyć może jedynie handlów izraelickich.

Demonstracya na Kazimierzu. Wczoraj o godzinie 10 wieczór odbyła się demonstracya na Kazimierzu i Stradomiu niezadowolonych subjektów handlowych. Demonstracya ta miała na celu zmuszenie bławatników do zamykania sklepów o godz. 8 wieczór, w myśl odezwy, rozlepionej przed kilku dniami na ulicach Krakowa. Manifestantów, którzy krzyczeli i śpiewali pieśni rewolucyjne, rozprószyli agenci policyjni.

Ślub. W sobotę odbył się ślub dra Tadeusza Spisa z panną Zofią Szymkiewiczówną, córką nieżyjącego już radcy magistratu m. Krakowa. Związek małżeński pobłogosławił stryj pana młodego ks. kanonik Spis.

Ze stowarzyszenia katolickich krawców. Pod przewodnictwem p. Rollego odbyło się w Krakowie zgromadzenie stowarzyszenia krawców katolickich. Obrót kasowy wynosi 461.388 koron; czysty zysk 1.116 koron. Krawcy w liczbie 52 zarobili 48.782 koron. Ubrań gotowych, na miejscu wyrobionych, sprzedano za 39.486 koron. Uchwalono 5 procent dywidendy.

Kościół w Niepołomicach, wystawiony w XIV wieku, będący prawdziwą ozdobą tego miasta, został w ostatnich dniach zeszpecony. Wnętrze tego kościoła, przekształcone w XVI i XVII w., miało stylową posadzkę z czarnego marmuru i z wapienia. Posadzka ta dostrajała się doskonale do czarnych marmurowych stopni w presbiteryum i kaplicach, a kolorem czarnym i białym do portali z czarnego marmuru, ozdobionego jasnym marmurem i szarym kamieniem. Wnętrze miało piętno stylu późnego odrodzenia i początku baroka, lubujących się w zestawianiu czarnych i szarych barw. Harmonia ta została zepsuta przez wyrzucenie tej posadzki i zastąpienie jej banalnemi płytkami cementowemi żółtawego i mięsisto-czerwonawego koloru. Co prawda, posadzka ta była częściowo zniszczona, ale mnóstwo płyt, zwłaszcza marmuru, dochowało się bardzo dobrze. Zamiast postąpić tak, jak to uczyniono z końcem XVIII w., kiedy stare marmurowe schody zastąpiono nowemi, t. j. wymienić zniszczone płyty, wyrzucono starą posadzkę przed kościół, częścią płyt marmurowych wybrukowawszy przedsionek.

Kościół niepołomicki jest niemal dziełem tychsamych artystów, którzy zdobili katedrę i zamek. Gotyckie jego dochowane części tak są pokrewne katedrze na Wawelu, że zdaje się, jakby je wykonali cisami ludzie. Wiek XV—XVIII podobnie jak w katedrze zostawiły tu ślady naszej kultury w architekturze, w rzeźbie, w przemyśle artystycznym. Jeśli takim wielkim kosztem restaurowano katedrę na Wawelu, ma się takim nakładem restaurować Wawel, to nie powinno się oszpecać zabytku, który się tak ściśle wiąże z ruchem artystycznym dworu krakowskiego.

Co więcej, istnieje zamiar, aby gotycką kruchtę i gotycki front kościoła z Kazimierzowskich czasów zburzyć i kościół przedłużyć. Niewątpliwie kościół jest za mały na dzisiejsze warunki, ale przez przedłużenie zniszczy się cenny i szacowny zabytek bezpowrotnie. Czy nie lepiejby było stary niewielki kościół zostawić potomności, a wystawić nowy obszerny kościół, stosownie do dzisiejszych wymagań. Miejmy nadzieję, że decydujące czynniki nie dopuszczą do burzenia tak starożytnych i dobrze dochowanych murów.

† S. p. Teodor Kalkstein. W dniu, w którym Poznań na wiecu „Straży" radził nad energiczniejszą obroną przeciwko naporowi niemczyzny, zmarł w Goerbersdorfie po długich cierpieniach jeden z najzacniejszych obywateli tamtejszych i bojowników o ziemię polską, dyrektor „Banku ziemskiego", dr Teodor Kalkstein. Polska traci w nim także bardzo zdolnego ekonomistę. Urodzony w r. 1850 w Prusach zachodnich, ś. p. zmarły ukończył gimnazyum w Poznaniu, a studya uniwersyteckie odbył w Lipsku i Monachium, gdzie w r. 1874 napisawszy rozprawę o poglądach polityczno-społecznych Ad. Mickiewicza, uzyskał stopień doktora filozofii. Następnie przeszedł praktykę bankową w Galic. Banku dla handlu i przemysłu i czas pewien uczęszczał do akademii rolniczej w Halli. Objąwszy na własność majątek dziedziczny Jabłówko, rozpoczął w r. 1883 pierwsze próby parcelacyjne. Rezultat tych prób ogłosił w broszurze „Spółki rolne". W roku 1888 powołany został na dyrektora nowo utworzonego „Banku ziemskiego" w Poznaniu, na którego czele stał do ostatnich chwil swego życia. On głównie zapewnił tej ważnej instytucyi pomyślny rozwój i dobrą jej dzisiaj sławę, on niejeden obszar polski wydarł ze szponów komisyi kolonizacyjnej. S. p. Kalkstein był także jednym z organizatorów III zjazdu prawników i ekonomistów polskich, który odbył się w Poznaniu.

Cześć jego pamięci!

Przewodnik po Krakowie, napisany w językach: polskim, niemieckim i francuskim przez wiceprezydenta dra Domańskiego, a wydany w formacie kalendarza ściennego, objaśniający w jakim czasie można zwiedzać najważniejsze zabytki miasta Krakowa, rozesłany został w tych dniach przez magistrat po wszystkich lokalach i hotelach miasta, jak również zakładach kąpielowych i miastach, w których się łączą pociągi kolejowe, a to celem zachęcenia i ułatwienia przejezdnym zwiedzenia i poznania zabytków naszego miasta.

Z uniwersytetu. P. Władysław Samołyk, auskultant sądowy, rodem z Kolbuszowy, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa im. Kraszewskiego nie doszło z powodu braku kompletu do skutku. Nadzwyczajne walne zgromadzenie, prawomocne bez względu na komplet, zwołane będzie za tydzień.

Wykrycie fałszerzy monet. Dochodzenia prowadzone przez radcę Swolkiena i komisarza Krupińskiego skłoniły Wincentego Łagana do przyznania się, że udał się do Siedziny i przyjął zatrudnienie u tamtejszego kowala, w celu udoskonalenia na wsi narzędzi, potrzebnych do fałszowania monet. Pierwotne narzędzia składały się bowiem z drewnianej prasy, w której pomysłowi fabrykanci umieszczali odciski gipsowe. W dalszym rozwoju fabrykacyi używano form gipsowych, w których odlewano fałszowane monety. Środki te jednak nie wystarczały dla fabrykacyi monet, w całej pełni naśladujących prawdziwe, i dlatego Łagan udał się na wieś i tam pracował już od dni kilku nad stworzeniem form miedzianych, ujętych w żelazne stałe kleszcze. U aresztowanego Nenckiego znaleziono masę lekarstw a nawet trucizn, jak strychninę w płynie i proszku, rozmaite kwasy (siarkowy, azotowy), które tworzyły jego przyboczne laboratoryum, pilniczki do odpiłowywania odlanych monet, lupę do oglądania, czy monety w formach dobrze się udały, chemikalia, służące do nadania sfabrykowanym monetom odpowiedniej patyny i barwy, tygiel do spławu metalów i t. p. Wincenty Łagan jest czeladnikiem ślusarskim i pracował poprzednio w Krakowie w fabryce p. Midowicza i u kowala Nawrockiego na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Fałszerze przyznają się do sfabrykowania 40 sztuk 20-halerzówek, 40 sztuk 1-koronówek, 5 sztuk po guldenie i 2 sztuk po 5 koron (pięciokoronówki podobno się nie udały).

Prośba Lipińskiego. Odsiadujący więzienie karne redaktor „Bociana", Lipiński, wniósł prośbę do Izby radnej sądu karnego o odroczenie mu 2 miesięcznej kary więziennej. Lipiński prośbę swoją motywuje chorobą.

Z Podgórza. Miejski zakład elektryczny buduje obecnie — jak się dowiadujemy — trzeci kocioł parowy wraz z maszyną parową i maszyną elektryczną, ponieważ dotychczasowa siła wobec wielkiego zapotrzebowania nie jest wystarczającą. Nadto zarząd miejskiego zakładu elektrycznego zamierza rozszerzyć swą sieć i na miejscowości okoliczne. Jest to tem bardziej na czasie, że w Radzie miejskiej miasta Krakowa wyłoniła się myśl, by elektrownia krakowska dostarczała światła miejscowości, tuż pod Podgórzem położonej.

Piorun w Przegorzałach. Podczas poniedziałkowej popołudniowej burzy, przeciągającej ponad Krakowem, padł piorun w Przegorzałach, wsi pod Krakowem, przyczem zabił w polu parę koni, należących do włościanina z tejże wsi.

Piorun i pożar. Z Nowego Sącza piszą nam d. 18 b. m.: Dziś o godzinie 2 po południu przeciągnęła nad miastem szalona wichura, z piorunami, gradem i ulewnym deszczem. Pastwą płomieni od pioruna padły 2 zabudowania włościańskie pod Nowym Sączem w Podrżabiu i Chełmcu Polskim. Burza trwała 3 kwadranse. Szkody w owocach i w kulturze leśnej znaczne. Zawierucha przyszła od strony węgierskiej.

Śmierć w płomieniach. Z Brodów piszą nam: Dziś o północy wybuchł w ulicy Zyblikiewicza pożar, którego pastwą padło około 7 domów. Pod gruzami zaś walącego się domu znalazł śmierć kilkoletni chłopak.

Z Dąbrowy piszą nam: Radbym tą drogą zawiadomić p. konserwatora, że obok kościoła tutejszego pod okapem deszczowym znajduje się ładnie polerowany, w granicie kuty rycerz naturalnej wielkości w pełnej zbroi o typowej sarmackiej twarzy, z potrąconemi rękami, nogami i nosem. Jak mówią, ma to być pozostałość z pomnika ś. p. Ligęzy, który to pomnik miał być rozebrany przy plantowaniu starego cmentarza około kościoła, dla swobodnego ruchu podczas procesyi. Jak słyszałem, rzeźba ta, jako bezwartościowy głaz, ma być wrzuconą do fundamentów pod mający budować się kościół. Dobra tutejsze wyszły z rąk Ligęzów ponoś od lat 300, przeto rzeźba wspomniana dosyć dawna i może wartoby ją ochronić od zupełnej zagłady. Prócz artystycznej wartości, ten po śmierci okaleczony rycerz powinienby mieć dla tutejszych i wartość pamiątkową. Mianowicie przedstawia on fundatora tutejszego kościoła, plebanii i szpitala dla włościan, który, pomimo stopnienia pierwotnych funduszów, jeszcze do dziś istnieje i służy na utrzymanie służby kościeinej. L. Z.

Zmarli.

Klotylda z Trzebickich Lindnerowa, wdowa po kapitanie, zmarła w dniu 18 b. m., przeżywszy lat 39. Zmarła była siostrą ś. p. dra Rudolfa Trzebickiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, i ostatnią z rodziny Trzebickich, która w przeciągu niespełna dwóch lat wymarła niemal doszczętnie.

Marya z Majewskich Marjewska, córka b. dyrektora warszawskiej komory celnej, zmarła w Warszawie, przeżywszy lat 77.

Dr Dymitr Temple, em. lekarz miejski i szpitalny, zmarł w Stryju w 88 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Nowomianowany oberpolicmajster, pułkownik Meyer, przyjmował przedwczoraj oficyalnie swoich podwładnych i wygłosił dłuższe przemówienie, z którego „Warszawskij Dniewnik" przytacza kilka charakterystycznych ustępów, streszczających jego poglądy na obowiązki i działalność policyi.

Zaznaczywszy, iż policya powołaną jest, aby służyć ludności i ochraniać życie, spokój i mienie każdego bez różnicy, pułkownik Meyer wyraził życzenie, aby wymagania co do wykonania przepisów prawa nie zamieniały się na zbyteczne szykanowanie. Policya powinna być sprawiedliwą dla ludności, stać na gruncie prawa, szanować godność każdego, i być uprzedzająco grzeczną względem ludności, w której poczucie godności własnej posunięte jest aż do drażliwości, a subtelna grzeczność stanowi charakterystyczną cechę narodową. Meyer dodał, iż przez długi czas był obywatelem miejskim i zawsze będzie rozumiał interesy obywateli. Zalecając następnie surowe, acz nieordynarne traktowanie podwładnych, aby nie dawać im złego przykładu do niewłaściwego obchodzenia się z publicznością, oraz dbałość o ich siły i warunki materyalne pułkownik Meyer tak zakończył swoje przemówienie: „Warszawa świeżo przeżyła dni trwogi, podczas których była pod rządami tłumu. Ludność pozostała niezadowoloną waszem postępowaniem. Pytała ona: „Gdzie wasza policya?" — Były głosy, oskarżające was o świadome tolerowanie gwałtów i podburzanie jednej warstwy ludności przeciw drugiej. Jestem przekonany, iż ostatnie przypuszczenie jest bezpodstawne. Tem niemniej jednak w ostatnich wypadkach widzę zdetonowanie policyi i jej bezczynność; opuszczenie rąk teraz jest w wysokim stopniu występne. Każdy z nas powinien spełnić swój obowiązek za jakąbądź cenę, a wypełniając go i nie żałując ostatniej kropli krwi tak postępować, jak mu nakazuje złożona przysięga."

— Wczoraj rano na zbiegu ulic Krochmalnej i Gnojnej nieznani sprawcy dwoma strzałami rewolwerowemi zabili rewirowego policyi, Tarasa Pogreborowa. Przyczyna zbrodni niewiadoma.

Z Pilicy w Królestwie Polskiem donoszą nam, że dobrze zorganizowana banda opryszków, licząca około 40 ludzi, która poprzednio grasowała w okolicy Zawiercia, gdzie w biały dzień dokonywano rabunku po ulicach miasta, przeniosła się obecnie na miejsce pod Pilicę, napełniając grozą mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek. Banda napada już to na poszczególne domy, już to na osoby po drogach, które w danym razie ogołaca zupełnie z ubrania i puszcza je następnie w stroju adamowym. O jakiejkolwiek obronie ze strony policyi, która sama się przed opryszkami chroni, nie ma mowy.

Niedawno sotnia kozaków, która tu była stacyonowana, podpiwszy sobie, „pohulała" sobie po bohatersku na rynku w południe w niedzielę, okładając nahajkami zebraną publiczność, bez najmniejszego powodu. — Miłe stosunki panują u nas obecnie.

Teatr polski w Wilnie. Z Wilna donoszą do „Kuryera Warszawskiego", że w początkach lipca b. r. dane będą w Wilnie 3 przedstawienia dramatyczne z przeznaczeniem dochodu na korzyść miejscowego pogotowia ratunkowego. Organizacyą ich zajmuje się hr. Władysław Tyszkiewicz. Wezmą w nich udział niektórzy artyści warszawskiego teatru Rozmaitości.

Małomiasteczkowe pojęcia burmistrza stolicy. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Wiedniu, gdy mówiono o życiu nocnem w stolicy naddunajskiej, burmistrz Lueger wypowiedział między innemi następujące klasyczne zdanie: „I tak już dla tych, którzy po 12 w nocy przebywają poza domem, za wiele czynimy. Każdy mieszkaniec, który po 12 w nocy bawi się jeszcze poza domem, naraża gminę na znaczne wydatki, czy to przy tramwajach, czy w innych dziedzinach. Co do mnie, jestem zdania, że porządni ludzie nie powinni płacić za łobuzów („Lumpen").

Strejk malarzy w Wiedniu. Około 4000 malarzy pokojowych i lakierników uchwaliło rozpocząć strejk.

Obraz Andriollego w Paryżu. Do „Kuryera Warszawskiego" donoszą z Paryża: Tutejsze Muzeum Mickiewiczowskie wzbogaciło się świeżo nowym cennym nabytkiem. Dr H. Dobrzycki z Warszawy ofiarował do Muzeum niereprodukowany dotychczas nigdzie oryginalny karton Andriollego „Pożegnanie Alfa z Aldoną". Obraz, wysokości prawie półtora metra, w bogatej i ładnej ramie, przybył w tych dniach szczęśliwie do Paryża, i na widocznem miejscu w Muzeum go zawieszono. Może przykład doktora D. zachęci innych do naśladownictwa.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie w sobotę 24 b. m. o godzinie $5^1/_2$ po południu. Porządek dzienny: Sprawozdanie z działalności w roku 1904, wnioski zarządu i wybór członków zarządu.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek: „Rzeczpospolita babińska".
We środę: „Taksator".
We czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała teatr zamknięty.
W piątek: „Taksator".
W sobotę: „Druciarz".

Z kalendarza. We środę 21 czerwca: Alojzego Gonzagi w.; we czwartek 22 czerwca: Boże Ciało, Paulina bisk. w.; w piątek 23 czerwca: N. M. P. Nieustającej Pomocy.

Wschód słońca 21 czerwca o godz. 3 m. 33, zachód o godz. [illegible] m. 51; długość dnia godzin 16 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 czerwca termometr doszedł od 14·5 do 25·8 C.; barometr podnosił się. Dnia 20 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 745·7 [illegible], termometru 19·6 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 20 czerwca: chmurno, ale prawdopodobnie sucho.

Z sali sądowej.

Kraków, 20 czewca.

(Rozprawa prasowa).

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś dwudniowa rozprawa przeciw Karolowi Stopińskiemu, redaktorowi „Gazety Podtatrzańskiej", oskarżanemu przez Mikołaja Halikowskiego, burmistrza, oraz Józefa Rajskiego, Jana Balińskiego, Jana Króliczaka i Jędrzeja Czubernata, obywateli i radnych gminy Nowego Targu, o obrazę czci, popełnionej drukiem, i wymuszenie. Trybunałowi przewodniczy radca Ferens, w skład trybunału wchodzą jako wotanci radcy dr Muczkowski i sekretarz Kraus. — Oskarżyciele prywatni zjawili się w asystencyi adwokata dra Włodzimierza Lewickiego; oskarżonego broni obrońca dr Moskwa z Podgórza.

Oskarżony Karol Stopiński, urodzony w r. 1863, redaktor „Gazety Podtatrzańskiej", b. urzędnik kolei, karany dwukrotnie za obrazę czci, — wedle aktu oskarżenia — występował w całym szeregu artykułów, pisanych w sposób brutalny, przeciw oskarżycielom prywatnym z licznemi zarzutami, krzywdzącemi ich honor i cześć, a nadto zelżył ich drukiem wielokrotnie.

Zanim przystąpione do odczytania aktu oskarżenia, dr Moskwa postawił wniosek, aby trybunał uchwalił nie odczytywać ogólnej części aktu oskarżenia, gdyż akt ten, chociaż przez prawnika wygotowany, zawiera liczne obelgi, do których trybunał dopuścić nie powinien. — Zastępca oskarżycieli oświadczył, że akt oskarżenia jest już prawomocnym, więc powinien być w całości odczytany.

Trybunał uchwalił nie przychylać się do wniosku obrony. Po odczytaniu obszernego aktu oskarżynia, przewodniczący odczytał dwa podania zastępcy oskarżycieli prywatnych, w których tenże odstąpił częściowo od oskarżenia w imieniu burmistrza Halikowskiego i radnego Rajskiego, oraz ograniczył akt oskarżenia w imieniu Króliczaka i

Czubernata. Oskarżyciele cofnęli ogółem 21 punktów z aktu oskarżenia.

Przed przystąpieniem do szczegółowego przesłuchania oskarżonego, nie poczuwającego się do winy, usiłuje przewodniczący pogodzić strony. Po przerwie dr Moskwa w imieniu oskarżonego złożył oświadczenie, że oskarżony może cofnąć obelgi, będące przedmiotem aktu oskarżenia wtedy tylko, gdy oskarżyciele prywatni cofną i odwołają pomieszczone lub inspirowane przez nich w „Słowie Polskiem“ i w „Głosie Narodu“ artykuły, w których zarzucają mu korsarstwo dziennikarskie. Dalej oskarżony może cofnąć poszczególne zarzuty, na które w razie odmowy oskarżycieli, może dowód prawdy przeprowadzić. Wobec tego więc, że ugoda do skutku nie przyszła, przewodniczący odczytuje inkryminowane artykuły, w których obwiniony zarzuca oskarżycielom różne hańbiące czyny i karygodne postępowanie, posługując się przy tem przy określaniu czynów tego rodzaju słowy, jak „łotry, swołocz, trędowaty, perekińczyk, Rusnak (aluzya do burmistra Halikowskiego) i t. p. Oskarżony przyznaje się do autorstwa powyższych artykułów, a przyjmując na siebie odpowiedzialność za ich umieszczenie, ofiaruje się przeprowadzić dowód prawdy.

Następuje przesłuchanie świadka p. Marmorka, który przyznaje, że dowiedziawszy się prywatnie o artykule napisanym przez Stopińskiego, udał się do niego z propozycyą, aby artykuł ten mógł być wycofanym. Stopiński zgodził się na cofnięcie artykułu pod warunkiem „pokrycia kosztów“.

Następnie świadek Berenhauf zeznał, że atakowany w „Gazecie Podtatrzańskiej“ złożył 20 koron na fundusz prasowy tej gazety. Dalszy ciąg rozprawy przewodniczący uznał za tajny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Operetka lwowska.** Wybrany szczęśliwie na drugie przedstawienie znany i popularny „Posłaniec 6666“ Ziehrera stwierdził wymownie, że wesoła muza operetkowa liczyć może na tradycyjne powodzenie w letnim sezonie w Krakowie. Publiczność nasza, spragniona lekkiej muzyki, wypełniła wczoraj teatr po brzegi, a przyjęcie, jakiego doznali wykonawcy, świadczyło, że goście lwowscy liczyć mogą na te same sympatye i na to poparcie, jakiego im Kraków stale w szeregu lat podczas letniej gościny użyczał. Powodzenie „Posłańca“ opiera się nie tylko na melodyjnej muzyce, okraszonej obficie motywami tanecznemi, ale i na wesołej, urozmaiconej akcyi, dającej pole do rozwinięcia gry, pełnej werwy i humoru. Jestto jedna z tych na bruku wiedeńskim sfabrykowanych operetek, w których humor rozlewa się pełnią życia wielkomiejskiego, a mnóstwo epizodów arcyzabawnych urozmaica wątek akcyi, płynącej niemal nieustannie w rytmie tanecznym.

„Posłaniec“ należy do najlepiej przygotowanych operetek w repertoarze teatru lwowskiego i prawdopodobnie też dlatego po „Rzeczypospolitej Babińskiej“, która była pokłonem oddanym polskiej muzyce, wysunięto go na pierwszy ogień kampanii. Tu nietylko wszystkie partye solowe męskie i kobiece „grają“, ale gra także cały zespół i tą pełnią ruchu i życia bawi i podbija audytoryum. W gronie wykonawców „Posłańca“ na pierwszym planie dominowała ulubienica publiczności p. Miłowska we wdzięcznej roli pokojówki Gabryeli, którą traktuje technicznie i wokalnie z niezrównanym wdziękiem. Główny bohater „posłaniec“ znalazł, jak zawsze, wybornego wykonawcę w p. Okońskim, podczas gdy podporą strony wokalnej były panie Kliszewska, Łopatyńska i Kasprowiczowa, oraz pp. Malawski i Paszkowski.

Zainteresowanie widzów skupiał na sobie także wyborny wykonawca roli kaprala Katza p. Kotowski, który w sposób niedościgniony wyzyskuje humor i charakterystykę tej postaci. Smiech i wesołość potęgował, jak zawsze, przesadnym komizmem p. Lelewicz w roli Weisskopfa, obliczonej przeważnie na poklask galeryi. Całość szła gładko i składnie w ansamblu i w chórach, a orkiestra spisała się bez zarzutu. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× **Sprawy cukrownicze.** Związek fabrykantów cukru w Czechach odbył wspólnie z austro-węgierskiem związkiem centralnym dla przemysłu cukrowego posiedzenie, przy udziale zastępców 10 cukrowni z całej monarchii. Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę: 1) Wyraża się ubolewania z powodu uchwały Izby pos. w sprawie zakazu rejonowania buraków i z nadzieją, że przedłożenie to nie uzyska sankcyi; 2) żąda się obniżenia podatku cukrowego i zakazania handlu sacharyną także dla celów lekarskich, oraz wydania energicznych zarządzeń przeciw jej przemycaniu; 3) żąda się w interesie publ. hygieny i przemysłu cukrowego zaprowadzenia dla cukru krochmalnego przymusu deklaracyi.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 20/6 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 46 sztuk, b) jałownika 17 sztuk, c) cieląt 367 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 184 sztuk. Razem 614 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 72 kor., woły opasowe po 72 do 84 kor., krowy po 58 do 64 kor., buhaje po 74 do 82 kor., cielęta po 64 do 70 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 34 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 528 sztuk, a na eksport bydła rogatego 46 sztuk, nierogacizny 40 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 20 czerwca. Pszenica 8·90 do 9·55. Żyto 7·40 do 7·60, jęczmień —·— do ·—, kukurydza 7·95 do 8·35, owies 6·40 do 6·60, rzepak —·— do —·—, koniczyna —·— do—·—.

Deszcz.

Budapeszt, 20 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 15·48 do 15·50, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 12·60 do 12·62, owies na maj —·— do —·—; owies na październik 10·98 do 11·—; kukurydza na maj 14·92 do 14·94; kukurydza na czerwiec 10·94 do 10·96; rzepak na sierpień 23·80 do 24·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Papież Pius X ogłosił wczoraj encyklikę do biskupów włoskich w sprawie działalności chrześciańsko-demokratycznych katolików i duchowieństwa. Papież wzywa do zakładania związków ludowych, około których powinny się grupować wszystkie inne związki katolickie o charakterze ekonomicznym. Dalej wzywa papież katolików do udziału w publicznem życiu politycznem, w sposób, służący godnie chrześcijańskiej cywilizacyi i materyalnemu dobrobytowi ludu. Encyklika podnosi dalej, że kościół zawsze dowodził swej żywotności przystosowywania się do zgodnych z czasem potrzeb społeczeństwa, utrzymując zawsze nienaruszalność wiary i moralności. Katolicy, którzy należą do związków ekonomicznych i biorą udział w publicznej administracyi, powinni być zawsze zależnymi od zwierzchności kościelnej. O ile jednakże wchodzą w grę świeckie interesy, powinni korzystać z jak najdalej idącej wolności. Następnie papież gani tych, którzy tym zasadom nie hołdują i wzywa duchowieństwo, by zdala się trzymało od walk partyjnych.

Dzienniki włoskie podnoszą z uznaniem wielkie znaczenie tej encykliki i stwierdzają, że równa się ona w praktyce zniesieniu „Non expedit“, gdyż uprawnia katolików w specyalnych wypadkach do brania udziału w pracy ustawodawczej. Inne dzienniki zwracają uwagę na demokratyczny charakter najnowszej tej enuncyacyi Piusa X.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 czerwca.

Teatr lwowski w Kijowie. Z Kijowa telegrafują, że pierwsze przedstawienie teatru lwowskiego pod wodzą dyr. Pawlikowskiego, odbyło się przy wysprzedanej doszczętnie widowni. Powitanie artystów lwowskich przez publiczność było entuzyastyczne. Oprócz Polaków na przedstawienie przybyła także tłumnie publiczność rosyjska.

Ucieczka z więzienia. Z zakładu karnego przy ulicy Kaźmierzowskiej zbiegli więźniowie N. Łużański i N. Pawluk. Zajęci byli w podwórzu zakładu, skąd, przeskoczywszy przez mur, zbiegli w stronę Kleparowa. Obaj przybrani byli w ubrania zakładowe.

Z Rady państwa.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej prezydent zawiadomił, że poseł Walewski złożył swój mandat. Przed przejściem do porządku obrad poseł Holański zażądał zwołania komisyi nagany z powodu ciężkiego zarzutu, jaki podniósł przeciwko niemu poseł Eldersch. Prezydent zarządził wybór tej komisyi po posiedzeniu.

W następnej dalszej dyskusyi nad kolejami lokalnemi kierownik ministerstwa kolejowego dr Wrba oświadczył, że program budowy tych kolei w ogólnych zarysach już istnieje. Przeprowadzenie rezolucyi posła Ellenbogena wymagałoby ogromnych nakładów finansowych. Poseł Breiter potępiał politykę kolejową b. ministra Witteka i poruszył rozmaite niedomagania na kolejach galicyjskich. Poseł Weiser przypomniał rządowi przyrzeczenia, dane co do budowy linii Lwów-Podhajce. Następnie Izba przyjęła przedłożenie także odnośnie do linii Tarnów-Szczucin.

Na zapytanie posła Breitera odpowiedział wiceprezydent Kaiser, że wobec złożenia mandatu przez posła Walewskiego, uważa dalszą czynność komisyi wybranej dla jego sprawy za zbyteczną, co wywołało głośne protesty. Na tem przerwano posiedzenie.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 20 czerwca).

Wiedeń. W Izbie posłów odbyło się na wniosek Klofacza dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków.

Breiter interpeluje w sprawie udzielenia subwencyi rządowej dla Lwowa na cele asanizacyjne, szczególnie na kanalizacyę.

Kierownik ministerstwa kolejowego Vrba odpowiada na interpelacyę.

Nastąpiły rozprawy nad nagłym wnioskiem Wohlmeyera w sprawie napadu na posła ks. Scheichera koło St. Poelten. — Wohlmeyer w uzasadnieniu nagłości wniosku opisuje zajście i podnosi, że wedle twierdzenia lekarza, ks. Scheicherowi grozi utrata oka. Ludność jest tym wypadkiem zaniepokojona. Fakt, że stronnictwa mogą w ten sposób postępować i napadać przeciwników politycznych na ulicy, wymaga koniecznie jakiejś ingerencyi rządu. Mowca domaga się, aby Izba z powodu tych zajść wyraziła swoje oburzenie i wezwała rząd do ścisłego ukarania winnych.

Wrabetz (niem. partya postępowa) oświadcza, że i on potępia to zajście. Przeciwko pięści niema argumentów, ubolewać jednak należy, że wnioskodawca dopiero dziś przyszedł do tego przekonania. To, co wczoraj się stało koło St. Poelten, jest wynikiem działalności partyi antisemickiej od lat 15 w Austryi Dolnej. Antisemici rozbijali wszystkie zgromadzenia przeciwników i działali terorystycznie. Szczególnie odznaczył się w tym kierunku ks. Scheicher.

Pos. Steiner potępiał w ostry sposób napad na ks. Scheichera w St. Pölten i czynił za napad ten odpowiedzialnymi socyalistów. Poseł podnosi, że ze strony poważnej opowiadają, że należy się obawiać dalszych podobnych napadów i żąda ochrony ze strony państwa.

Minister prezydent br. Gautsch imieniem rządu przyłączył się do wyrazów oburzenia i ubolewania z powodu gwałtu. Rząd naturalnie starać się będzie wyśledzić winnych i należycie ukarać, oceniając pełne znaczenie politycznej wolności. Rząd z całym naciskiem starać się będzie, aby wolność, zagwarantowana ustawą, każdemu przypadła w udziele i nie ścierpi, aby zachodziły wypadki teroryzmu i gwałtów.

Poseł Schumayer oświadcza, że nikt mo od niego nie ubolewa więcej z powodu gwałtu, który miał miejsce. Na szczęście rana, jaką odniósł ks. Scheicher, nie jest tak wielką, jak to chcą przedstawić antisemici, aby z ks. Scheicherem uczynić męczennika i krwawego świadka przeciw socyalnym demokratom. (Żywe protesty na ławach socyalnych demokratów). Mowca zarzuca chrześcijańskim socyalistom, że prowadzą wszelkiemi środkami walkę przeciw socyalnym demokratom. Oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw pierwszej części a za drugą częścią wniosku nagłego wychodząc z założenia, że równe zarządzenia stosowane będą przeciw wszystkim.

Pos. hr. Sternberg atakuje socyalno-demokratów i ich organ „Arbeiter Ztg“. Zarzuca, że jak socyaliści oszczerstwem walczą w Izbie, tak ich organ oszczerstwem wpływa na masy. Nic dziwnego, jeżeli wobec tego obałamucony tłum porwał się na bezbronnego starca. Zarzuca socyalnym demokratom przekupstwo, nazywa ich stronnictwem, które wszystkich atakuje, byle tylko odwrócić uwagę od działalności kół dworskich i rządu.

Na wniosek pos. Abrahamowicza dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi Seitza „przeciw“ i dr Pataya „za“.

Wiedeń. Dziś odbyła się konferencya przewodniczących w sprawie programu prac parlamentarnych. Obecnym był także prezydent ministrów Gautsch. Uchwalono załatwić sprawę traktatów handlowych i prowizoryum budżetowe.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła zmiany, przyjęte przez Izbę panów, w sprawie noweli do ustawy o uregulowaniu spoczynku niedzielnego i świątecznego.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś w południe odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

Prezes Dzieduszycki podał do wiadomości szczegóły z rokowań stronnictw, dotyczących rozprawy w Izbie nad prowizoryum budżetowem. Koło uchwaliło pozostawić decyzyę czy i kto z jego łona ma przemawiać przy pierwszem czytaniu komisyi parlamentarnej.

Poseł Starzeński zwrócił uwagę na szkody, wyrządzane przez wylew rzeki Stryj i prosił Koło o zajęcie się tą sprawą.

Prezes Dzieduszycki odpowiedział, że już w najbliższych dniach komisya parlamentarna Koła konferować będzie z ministrem rolnictwa, przyczem i ta sprawa będzie poruszona.

Poseł Danielak żądał, aby Koło przy sposobności załatwienia sprawy kolei żelaznej przez Binzgan domagało się upaństwowienia linii Chabówka—Zakopane i Nowy Targ Sucha Hora.

W sprawie tej zabierali głos także posłowie: Niementowski, dr Doboszyński, Głąbiński i Struszkiewicz — poczem przekazano ją komisyi kolejowej z poleceniem zbadania jej i przedłożenia dotyczących wniosków.

Z teatru wojny.

Generał Liniewicz przesłał rządowi swojemu dalsze depesze, dotyczące walk na północ-zachód od Tielinu w dniu 16 i 17 b. m. Relacye te są jednakże nie bardzo jasne — i jak się zdaje, „poprawione“ przez cenzurę generalnego sztabu rosyjskiego. Według nich Rosyanie zdołali w końcu odeprzeć ataki japońskie. Dalej dowiadujemy się, że w dniu 18 b. m. nie zaszła zmiana na obustronnych pozycyach. Tylko w północnej Korei zauważono posuwanie się naprzód wojsk japońskich w kierunku na Kongchen i Muzen.

Ostatnią tę wiadomość potwierdza dzisiejsza depesza z angielskiego źródła.

Walna bitwa na całej linii do tej chwili jeszcze się nie rozpoczęła. Tymczasem z Waszyngtonu nadchodzą wieści, że rokowania pokojowe mają przebieg „pomyślny“, dalej, że prezydent Roosevelt stara się w dalszym ciągu usilnie o zawieszenie broni.

Sprawą rychłego zawarcia pokoju zainteresowało się bardzo społeczeństwo włoskie. Prezydentowi gabinetu włoskiego, Fortisowi, przedłożono petycyę, opatrzoną 400.000 podpisów, wzywającą rząd, aby pośredniczył między Rosyą a Japonią. Fortis odpowiedział dyplomatycznie, że „rząd włoski był czynny w tym kierunku“.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 czerwca.)

Sytuacya w Mandżuryi.

Londyn. Z Mandżuryi niema z ostatnich dni żadnych wiadomości.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą: **Gen. Liniewicz miał cofnąć się do Charbina.**

Nad rzeką Tiumen.

Londyn. Wojska generała Harsegarwy, które z końcem kwietnia wylądowały w Gensan, **postępują szybko naprzód.** — Spodziewają się tu lada chwilę wiadomości o **walkach nad rzeką Tiumen.**

Przygotowania do dalszej wojny.

Berlin. Tutejsza wielka fabryka broni Loewe i Sp. otrzymała od rządu rosyjskiego zamówienie na **200 milionów nabojów karabinowych**, które mają być dostarczone najpóźniej **dnia 1 sierpnia.** Ten wczesny termin dostawy wzbudza tu — wobec toczących się rokowań **pokojowych — wielkie zdziwienie.**

Cholera w Charbinie.

Petersburg. Generalny sztab rosyjski otrzymał od generalnej intendantury armii w Charbinie alarmujące doniesienie, **że epidemia cholery szerzy się tam w przerażający sposób. Położenie jest niezmiernie groźne.** Cholera ogarnęła już **21 szpitali, w których mieści się 26.000 chorych i rannych.** Intendantura żąda natychmiastowej rozległej pomocy lekarskiej.

Okrucieństwa rosyjskie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio o barbarzyńskim **napadzie kozaków na szpitale polne.** Mianowicie z końcem maja oddział kozaków napadł na japoński szpital polny; kozacy zaczęli strzelać, a następnie przypuścili **atak lancami. Wielu lekarzy i pozostających w szpitalu rannych zabito, kilku chorym Japończykom odcięli kozacy głowy szablami** i uciekli dopiero, gdy pojawiły się wojska japońskie koło Tajpaszin.

Rokowania bez — przeszkody.

Waszyngton. Poseł japoński Takaira zawiadomił prezydenta Roosevelta, że **pełnomocnik japoński będzie mógł przybyć do Waszyngtonu do dnia 1 sierpnia b. r.** Jeżeli Rosya zgodzi się na to, konferencya będzie się mogła zebrać. Ambasador rosyjski hr. Cassini po wizycie w Białym Domu oświadczył, że rokowania odbywają się — bez przeszkody.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, że rokowania mają przebieg **zadowalniający.** Dotychczas jednakże ani Japonia, ani Rosya **nie zamianowały jeszcze swoich pełnomocników;** także czas, w którym zebrać się ma konferencya, **nie jest jeszcze oznaczony.** Jeśli ambasador rosyjski hr. Cassini wymienił jako jednego z pełnomocników Rosyi ambasadora Nelidowa, to było to tylko jego prywatne przypuszczenie.

Radzą nad warunkami pokoju.

Londyn. Z Tokio donoszą, że odbyła się tam **wielka narada dygnitarzy państwowych,** w której między innymi wzięli udział prezes ministrów Katsura, ministrowie Komura i Terauczi, dalej Ito i Jamagata. Przedmiotem obrad była wyłącznie kwestya **warunków pokojowych.**

O zawieszenie broni.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą: Prezydent Roosevelt usiłuje skłonić Japończyków **do zawarcia 3-miesięcznego zawieszenia broni.** Rosyanie chcą się rzekomo zobowiązać, że przez czas zawieszenia broni **nie będą wysyłali wojsk do Mandżuryi.**

Londyn. Pisma angielskie otrzymały z Waszyngtonu wiadomość, że prezydent Roosevelt po zamianowaniu 3 japońskich i 3 rosyjskich delegatów do rokowań pokojowych przedłoży obu stronom propozycyę **natychmiastowego zawieszenia broni.**

Roosevelt i Wilhelm II.

Nowy Jork. Dziennik „Chicago Record“ donosi, że między prezydentem Rooseveltem a cesarzem Wilhelmem toczy się w sprawie pokojowej **żywa wymiana cyfrowanych depesz.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Po napółurzędowym komunikacie Petersb. Ag. telegraficznej o posłuchaniu deputacyi moskiewskiej u cara, — nastąpiła... poprawka w formie urzędowego sprawozdania z mowy cara.

Zwracamy tedy uwagę na znaczną różnicę między tą urzędową enuncyacyą carską, którą znajdą czytelnicy poniżej, w dziale telegramów, a półurzędową, której tekst pomieszczono w dzisiejszym naszym artykule wstępnym. Zasadnicza różnica polega przedewszystkiem na tem, że tutaj car zapewniał o niewzruszonej swojej woli co do zwołania zgromadzenia narodowego, podczas gdy tam sprytna, czynownicza ręka zrobiła z niezachwianej woli carskiej osobną, w sobie zamkniętą enuncyacyę, jako zasadę samodzierżawia, a w osobne zdanie ujęła zapewnienie, że sprawa dopuszczenia wybranych zastępców do współpracownictwa państwowego „zostanie załatwioną“. Pewność zwołania zgromadzenia narodowego wychodzi, bądź co bądź, osłabiona w tej w tej poprawnej edycyi urzędowej.

Znaczącem jest także, iż w tej redakcyi urzędowej wypuszczono, nie bez rozmysłu chyba, wzmiankę o „popieraniu zasad nowego porządku“, zawartą w depeszy Petersburskiej Agencyi północnej, jak niemniej zapowiedź cara, że członków deputacyi, względnie tych, których oni reprezentują, powoła car do popierania go w pracy państwowej.

Jeden tylko zwrot urzędowego komunikatu nabiera dla nas korzystnego znaczenia. Mianowicie powiedziano w nim, że zgromadzenie narodowe przywróci zgodę między carem a „ludami, zamieszkującemi ziemie rosyjskie“, podczas gdy w pierwotnej, półurzędowej redakcyi, mówiono jedynie o łączności między „carem a Rosyą“.

Wynika stąd pewność udziału ludów nierosyjskiej narodowości w zgromadzeniu narodowem i stwierdzenie, że dotąd między niemi a carem zgoda nie panowała.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 czerwca).

Deputacya u cara.

Londyn. O posłuchaniu przedstawicieli ziemstw u cara donoszą: Podczas przyjęcia car był blady, posępny i zaambarasowany. Miał na sobie cywilne ubranie. Ks. Trubecki mówił bardzo przytomnie i odważnie. W czasie mowy Trubeckiego **car nieraz bladł jeszcze bardziej,** zdradzał **silne zaniepokojenie i trząsł się;** przy niektórych ustępach **potakiwał głową.** Gdy ukończono posłuchanie, podano przedstawicielom chłodniki.

Przemówienie ks. Trubeckiego.

Londyn. Petersburski korespondent „Daily Telegraphu“ donosi pismu swemu treść przemówienia przywódcy deputacyi ziemstw, księcia Trubeckiego, na audyencyi u cara.

Książę wskazał przedewszystkiem na ogromną a ogólną nędzę ludu wiejskiego w całem państwie i na wzrastające z tego powodu słuszne zupełnie niezadowolenie wśród ludu. Dalej rzekł książę, że wszystkie ustawy i ukazy cara albo wcale nie są wykonywane, albo też niezgodnie z ich tendencyą i treścią. Wobec tego dziwić się nie można, **że lud traci już zaufanie do władz** i wszelką nadzieję, że przy obecnym ustroju państwowym jego położenie polepszyć się może. Dla uporządkowania stosunków wewnętrznych w państwie **potrzeba koniecznie zwołania reprezentacyi narodowej,** ale nie stanowej, nie zależnej od czynownictwa, **lecz wybranej w sposób wolny,** przez cały naród. Dalej potrzeba, aby przed wyborami i podczas wyborów, **wolno było prasie rozstrząsać swobodnie wszelkie sprawy państwowe,** które stanąć muszą na porządku obrad Rady narodowej.

Autentyczna odpowiedź cara.

Petersburg. (Urzędownie). Odpowiedź cara dana deputacyi kongresu ziemstw i burmistrzów miast, brzmi jak następuje:

„Jestem szczęśliwy widząc was i słysząc. Nie wątpię, że wy, moi panowie, przepełnieni byliście gorącą miłością ku ojczyźnie, gdyście postanowili zwrócić się bezpośrednio do mnie. Z Wami i wespół z całym narodem jestem głęboko zasmucony z powodu trosk, jakie wojna przyniosła Rosyi i dalszych trosk, które jeszcze przewidzieć należy, niemniej z powodu wewnętrznych niepokojów. Usuńcie wszelką wątpliwość: **Moja wola jest decydującą i niezachwianą.** Sprawa dopuszczenia **wybranych zastępców** do współpracownictwa w sprawach państwowych **zostanie załatwioną.** Czuwam ciągle nad tem dziełem i poświęcam się mu. Możecie to swoim braciom na wsi i w mieście powiedzieć.

„Jestem mocno przekonany, że Rosya z obecnych prób wyjdzie odmłodzoną. Oby jak dawniej zapanowała jedność między carem a całą Rosyą i **zgoda między mną a ludami, zamieszkującemi ziemie rosyjskie,** jedność i zgoda, które powinny stanowić **podstawę porządku rzeczy,** odpowiadającego prawdziwym zasadom rosyjskim. Wierzę, że jest szczerem życzeniem panów pomagać mi przy spełnianiu tego zadania.“

Zamach na pastora.

Libawa. Na pastora Goldmanna, który ostatniemi czasy wygłaszał kazania przeciw teroryzmowi, strzelił ktoś z rewolweru i zranił go śmiertelnie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 czerwca.

Wiedeń. Cesarz powrócił tu wieczorem z Budapesztu.

Oberwanie chmury.

Stróże. Między Stróżami a Wolą Łużańską nastąpiło oberwanie chmury. Woda zalała tor kolejowy. Komunikacya przerwana.

Kwota.

Budapeszt. „Budap. Hirlap“ donosi: Komitet wykonawczy stronnictw opozycyjnych na wniosek Jul. Andrassego uchwalił umożliwić konstytucyjne rozstrzygnięcie co do kwoty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 779·—. Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 454·25. Akcye Bankvereinu 551·—. Akcye Bodencredit 1009·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—. Akcye kolei państwowych 664·25. Akcye kolei południowej 86·—. Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei północnej 5800·—. Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 528·50. Akcye Rima Muranyi 548·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2657·—. Akcye Fabryki broni 579·—. Akcye Tureckie tytoniowe 365·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 945·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·10. Renta majowa 100·40. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 148·50. Marki 117·42. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po początkowem osłabieniu ustalone niektóre przemysłowe papiery wyższe.

Cukier 26·90—27·00 stały. Spirytus 42·00—42·20 bez interesu. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

20 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	258 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 30	102 —
4% " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 75	100 50

L. W. 54001/905. 2252 1 3

Ogłoszenie konkursu.

W roku bieżącym przyjmowane będą ubogie sieroty aż do ukończenia 18 roku życia, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane lub na zaniedbanie narażone, a przynależne do jednej z gmin tutejszego kraju na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierocego.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, tudzież Magistratów m. Lwowa i Krakowa.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego za pośrednictwem właściwych Wydziałów powiatowych lub Magistratów m. Lwowa i Krakowa, upływa **z dniem 31 lipca 1905.**

We Lwowie, dnia 8 czerwca 1905.

Piotrowski.

Oświadczamy, że za **Tadeusza Kurkiewicza** żadnych długów ani weksli nie płacimy.

2245 **Rodzina.**

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty:

pokostnicze,
malarskie,
szklarskie,
kaflarskie,
posadzki steingutowe,

do budowy Wyższej Szkoły handlowej.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ulica Basztowa 27, II piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. 2256 2 3

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 26 czerwca 1905 o godzinie 12tej w południe** w budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 16 czerwca 1905.

Prezydent miasta:
Leo.

L. 2114/905. 2229 2 3

Konkurs.

Wskutek uchwały Rady z dnia 11 maja 1905 rozpisuje się celem obsadzenia opróżnionej posady **inspektora policyi** przy tutejszym Magistracie z płacą roczną 1100 koron i rocznym ryczałtem w kwocie 100 kor. konkurs z terminem do wnoszenia podań do **dnia 15 lipca 1905.**

Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania własnoręcznie napisanego następujące dowody:

1) iż nie przekroczyli 40 lat wieku;
2) że fizycznie są zupełnie zdrowi;
3) o przebiegu życia;
4) kwalifikacyę wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891, tudzież
5) obywatelstwa austryackiego, znajomości języków krajowych i nieskazitelnego charakteru.

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Krosno, dnia 13 czerwca 1905.

Burmistrz
Dr F. Czajkowski.



Oświadczam publicznie, iż p. Alojza Musiołek nigdy w spółce firmy mej nie była. Prawdą jest, iż p. Włodzimierz Musiołek, obecny dzierżawca ubikacyi na zwierzyniec w Parku Krakowskim, a adjunkt przy c. k. kolei państw., był od października 1903 do 15 maja 1905 r. cichym spólnikiem mej firmy. Od 15 maja 1905 r. sam tylko prowadzę interes przy ulicy Sławkowskiej **l. 31** koło plant i mem usilnem staraniem jest Szanowną P. T. pod każdym względem zadowolnić.

Z poważaniem

Kazimierz Walter

2266 1 6 właściciel.

L. W. 53331/905 2249 1 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tegoż stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do **dnia 2 sierpnia b. r.,** a to byli uczniowie c. k. akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże akademii, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie, i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę, i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej, i przedstawić zarazem cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, IIga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą, według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 14 czerwca 1905.

Piotrowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.